

Przedstawiamy dziś Państwu fragmenty pamiętnika, napisanego przez bydgoszczanina, starszego sierżanta Bolesława Borysa Gościńskiego, uczestnika ruchu oporu w Jugosłowiańskiej Armii Narodowo - Wyzwoleńczej, w latach 1942 -45.

Fragment który wybraliśmy, pochodzi z 280 stronnicego maszynopisu, jest to więc zaledwie przysłowiowa "kropla w morzu". Książka ta obfituje w ogromną ilość faktów historycznych i stanowi źródłową dokumentację walk antyhitlerowskich na terenie Jugosławii.

Występujące we fragmencie słowo: "Belogardziści" - jest nazwą jugosłowiańskich, pro-hitlerowskich zgrupowań faszystowskich.

~~(ustąpił model)~~

Redakcja Literada

autor: Bohdan Borys Joscinski

data: 13.V.69

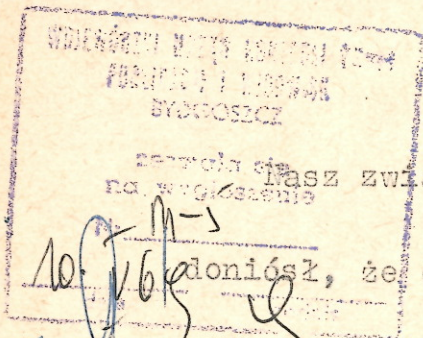
godz: 12<sup>25</sup> 12<sup>40</sup>

533

"Karty z pamiętnika"

(fragment)

RA  
ff



Masz zwiad partyzancki, będąc w charakterze patrolu w okolicy

na wsi, doniósł, że około <sup>dwóch</sup> dwa kilometry<sup>W</sup> od obozu, zaobserwował grupę

Belogardzistów. Składała się ona z 50-ciu osób. Wszyscy byli

uzbrojeni w broń maszynową. Szli w kierunku pobliskiej wsi.

Zarządzono alarm i skompletowano 30 <sup>100</sup> ochotników do akcji.

Wyruszyliśmy na odsiecz, ~~na przełaj~~, skracając sobie drogę,

by wyprzedzić Belogardzistów <sup>i</sup> ~~w celu~~ zamaskowania <sup>cia</sup> się przed ich

nadejściem. Wśród ochotników byłem ja i Wilgos Józef. W silnym

składzie szliśmy na akcję z zapałem. Po kilkunastu minutach

byliśmy na miejscu. W zasadzkach oczekiwaliśmy nadejścia prze-

ciwników.

W pewnej chwili usłyszeliśmy zbliżające się kroki. Zza zakrętu

wyłoniły się trzy sylwetki Belogardzistów. Był to ich patrol

zwiadowczy. Szedł wolnym krokiem rozglądając się na wszystkie

strony.

Dowódca naszej grupy wyznaczył mnie i jeszcze trzech innych

partyzantów polecając nam, byśmy ~~pokiem~~ udali się do przodu,

dokąd zmierzał patrol ~~Belogardzistów.~~

Patrol ~~Mieliśmy~~ <sup>ich</sup> ująć żywcem. W wypadku gdyby ~~patrol~~ <sup>chcieli</sup> nie ~~chciał~~ się poddać i ~~chciał~~ <sup>ich</sup> użyć broni, mieliśmy ~~go~~ z miejsca zlikwidować.

Rozstawieni <sup>x</sup> w pewnej odległości od siebie, oczekiwaliśmy zbliżenia się patrolu. Ja byłem najbliższej ~~i najniższej~~ drogi, którą mieli iść Belogardziści. Jeden z naszych partyzantów schronił się za skałą, gdzie oczekiwał ~~na~~ <sup>moją</sup> znak. Około 40 <sup>1m</sup> metrów, na wprost mnie, wolno kroczył patrol. Już dochodzą, są tuż, tuż. <sup>sem</sup> Dają znak ręką. Mój towarzysz podaje komendę "stój", "poddaj się", ale Belogardziści nie usłuchali ~~komendy~~ <sup>rozkazu</sup> i zamierzali skierować automaty w stronę podającego komendę. Błyskawiczny mój ruch

~~z~~ automatem był skuteczny, ~~Serżantem~~ ~~Serżantem~~ z automatu maszynowego <sup>postrzelam</sup> ~~zabiłem~~ trzech Belogardzistów. Ponieważ byłem najbliższym zabitych, pobiegłem do nich i w pośpiechu zabrałem im automaty. Natychmiast rozgorzała ~~się~~ ~~niebezpieczna~~ strzelanina, <sup>rozeległ się</sup> huk <sup>eksplodujących</sup> rozrywających się granatów. Kiedy wspinałem się pod górę, nadszedł łącznik z poleceniem dowódcy naszej grupy, byśmy pozostali na miejscu i na dany znak przedarli się na drugą stronę drogi. Mieliśmy zaatakować Belogardzistów od tyłu. Łącznikowi podałem zdobyte trzy automaty ~~maszynowe~~ i wykonałem rozkaz dowódcy. Walka przybierała na sile. Dochodziły nas krzyki, nawoływania i ~~straszne~~ jęki rannych Belogardzistów. ~~Belogardziści~~ <sup>u</sup> usiłowali nas <sup>owij</sup> okrążyć, lecz krzyżowy

*opis*

partyzantów zwałał ich z nóg. Belogardziści zajęli pozycję bojową po drugiej stronie drogi, naprzeciw naszej grupy. Łącznik nadszedł z rozkazem, abyśmy przedarli się na drugą stronę ~~drogi~~ i zaatakowali wroga ~~od tyłu~~. Zadanie było bardzo trudne i ryzykowne, ale rozkaz <sup>"</sup> rzecz święta. <sup>"</sup>

Ułamałem gałąź i powoli zszedłem ze skały <sup>w stronę</sup> ~~na~~ drogi. Następnie położyłem się i razem z gałęzią czołgałem się na ~~drugą~~ <sup>drugą</sup> stronę ~~drogi~~. Udało się. Pozostałym towarzyszom też powiodło się ~~podczas~~ <sup>przeprawy</sup>. Po chwili partyzanci rzucili w kierunku wroga ~~łęczne~~ granaty a my, wykorzystując to szybko pobiegliśmy do przodu. Huk granatów zagłuszał wszelkie ~~szmer~~ <sup>głosy</sup> w lesie. Z daleka ujrzeliśmy sylwetki leżących w pozycji strzeleckiej Belogardzistów. W dalszym ciągu, wykorzystując huk granatów, posuwaliśmy się coraz bliżej <sup>w stronę</sup> wroga. Byliśmy w dobrej sytuacji. Przed nami wróg, a my zasłonięci paprociami. W dodatku <sup>nieomyślnie</sup> ~~ty~~ odwrócony był do nas tyłem, a odległość <sup>wyrosła</sup> tylko 50 metrów. Im bardziej zbliżaliśmy się do wroga, tym silniej wzrastało napięcie.

Podeszliśmy ~~wroga~~ na odległość 30 metrów, wyjęliśmy granaty i odbezpieczyliśmy je. Dałem znak, by rzucić granaty. Przede mną było około 20-tu Belogardzistów. Granaty rzuciliśmy w sam środek grupy, prawie jednocześnie.

Nastąpił wybuch, ~~i silny huk~~. Poderwaliśmy się z miejsc i z krzykiem puściliśmy serię z automatów. Wytworzyła się niesamowita panika. Nasi wrogowie, którzy uniknęli śmierci od granatów, uciekali w popłochu. Nie sposób opisać sceny, jaką przedstawiało pole walki. Belogardziści rozbiegali się na wszystkie strony w pośpiechu i nieładzie. Na miejscu pozostali tylko zabici i ranni. ~~Zabitych było bardzo dużo~~. Nasza czwórka ruszyła w pościg za rozbitkami. Pozostali nasi towarzysze byli już także po naszej stronie i zbierali broń po zabitych. ~~Kiedy przegoniliśmy wroga, wróciliśmy na miejsce, gdzie stoczyła się walka. Widok był straszny. Ranni jęczeli, ~~straszliwie~~. Nasze granaty zrobiły wielkie spustoszenie wśród faszystów. Trupy rozsiane były na wielkiej przestrzeni lasu~~

Nie zdążyłem się dobrze rozejrzeć, gdy usłyszałem warkot silników samochodowych. Dowódca wydał rozkaz natychmiastowego opuszczenia pola bitwy. Przedostaliśmy się szybko na drugą stronę drogi i wózkiem udaliśmy się <sup>na</sup> bezpieczne miejsce. Uszliśmy kawał drogi a warkot silników nie ustawał. Po chwili usłyszeliśmy terkotanie erkaemu, długie serie i huk rozrywających się granatów.

Mieliśmy szczęście. Nasz zwiad doniósł nam, że były to posiłki składające się z czterech samochodów załadowanych Belogardzistami.

54

Jeszcze raz partyzanci udowodnili, że są sprytniejsi i mają szybki <sup>refleks</sup> refleks. Jednak terkotanie z erkaemów i huk granatów nie ustawał. Oznaczało to, że Belogardziści za wszelką cenę chcieli pomścić swych kamratów. Byli jednak w trudnej sytuacji. Działali bowiem <sup>na</sup> na terenie, na którym znajdowały się większe zgrupowania partyzanckie; ~~woniaran~~ <sup>na</sup> Na każdym kroku czekała ich <sup>nie</sup> niespodzianka, ~~ze~~ <sup>ze</sup> strony partyzantów. Z tego też względu Belogardziści przeprowadzali wszystkie akcje w większym gronie, o większej sile i uzbrojeniu. Nasze oddziały stosowały zwykle swoją wypracowaną taktykę bojową. Uderzały <sup>na</sup> wroga błyskawicznie i skutecznie mniejszymi siłami. Efekt był ogromny.

Od miejsca akcji byliśmy oddaleni <sup>o / prawie</sup> ~~około~~ trzy kilometry, <sup>odgony wystraszonych</sup> a strzały i huk granatów nie ustawały. Do czasu nadejścia ~~naszego~~ zwiadu, dowódca naszej grupy szturmowej zarządził odpoczynek. Była już godzina popołudniowa. Na niebie pojawiły się chmury. Zanosило się na złą pogodę i chłód. ~~Było~~ <sup>P</sup> ponurox zaczęły szumieć drzewa. Opadające liście wróżyły zbliżającą się zimę - trudny okres dla partyzanta. Lecz <sup>wasz</sup> hart i silna wola ~~partyzanta~~ przewyciężyły najtrudniejsze chwile, znoje i cierpienia.

Mniej więcej po godzinie nadszedł zwiad partyzancki donosząc, że w okolicy znajdują się zgrupowania Belogardzistów i hitlerowskie wojska.

~~Przypuszczalnie przygotowując się do akcji na oddziały partyzan-~~  
~~ckie.~~ Dowódca, towarzysz Mirko, zarządził ostre pogotowie i  
wyzaczył posterunki wartownicze. Między innymi ~~ostaliśmy~~ ja oraz  
Wilgos <sup>ostaliśmy</sup> wyznaczeni do pełnienia warty. Łącznik naszej grupy udał  
się na wyznaczony posterunek. Uszliśmy około 600 metrów i zajęliś-  
my punkt obserwacyjny na górzystej skarpie, między zaroślami,  
naprzeciw ~~przebiegającej~~ drogi, która oddalona była od nas około  
50 do 60 metrów.

Nasze zadanie polegało na tym, by obserwować dokładnie drogę.  
Gdybyśmy zauważyli ruch wojsk nieprzyjacielskich, mieliśmy natych-  
miast osobiście zameldować to dowódcy grupy. Zabroniono nam  
strzelać i nawiązywać walkę z wrogiem bez potrzeby.

Po pewnym czasie zauważyliśmy idących drogą cywilów z poblis-  
kiej wsi. Za nimi, na rowerach, jechało siedmiu Belogardzistów.  
Wysłałem Wilgosa natychmiast z meldunkiem do dowódcy. Kiedy Wilgos  
odszedł, usłyszałem głośny szmer zbliżających się kroków. Patrząc,  
a po obu stronach drogi idą gęsiego, ~~jeden za drugim~~, Belogardziś-  
ci, trzymający w dłoniach w ostrym pogotowiu karabiny. Naliczyłem  
ich 120. W końcu straciłem rachubę, ponieważ była ich taka mnogość.  
Byli dobrze uzbrojeni. Posiadali wozy z amunicją, erkaemy i  
moździerze. Sprzętem tym objuczone były muły.

Wrócił Wilgos, lecz nie na długo. Musiał natychmiast udać się ponownie do dowódcy, by zameldować mu nowe spostrzeżenia.

Po kilku minutach dowódca, towarzysz Mirko, z dwudziestoma partyzantami zbliżyli się do nas i zajęliśmy pozycję bojową. Czyniliśmy to bezszelestnie. Przez godzinę obserwowaliśmy faszystów i hitlerowców, którzy powolnym krokiem posuwali się do przodu, zatrzymując się co parę minut. Nie nawiązywaliśmy walki. Czekaaliśmy na odpowiednią chwilę. Czas mijał powoli. W pewnej chwili Belogardziści zatrzymali się i usadowili po obu stronach drogi. Wszystko wskazywało na to, że zamierzają zrobić dłuższy postój. Jedni usiedli, drudzy stali i zapalali papierosy.

Byliśmy na górze, skąd widać było każdy ruch faszystów, ~~hitlerowskich~~. Nie spuszczaaliśmy ich z oka. Na wszelki wypadek przygotowaliśmy ręczne granaty. Dowódca grupy polecił nam cicho i cierpliwie czekać. ~~☞~~

Nasze pozycje były dogodne i bezpieczne. ~~mirko~~ Mieliśmy wroga na dole, skąd dojście do nas było trudne. Znajdowaliśmy się na spadzistej skale, skąd w razie odwrotu mieliśmy także dogodne warunki. Gdyby wróg chciał dostać się do nas, musiałby stracić na to co najmniej półtorej godziny.



~~Musiałby to zrobić tylko okrężną drogą, a to wystarczyłoby nam~~  
~~na schronienie się w bezpieczne miejsce i odległość.~~ Ściemniało  
się coraz bardziej, <sup>precyzyjnie</sup> a wróg pozostawał <sup>tu</sup> na miejscu nie ruszając się.  
Prawdopodobnie pozostawia <sup>liby</sup> tu na noc, gdyby nie przypadek. Jeden  
z naszych towarzyszy potknął się i upadając, stracił kamień  
wielkości pięści, który <sup>z</sup> na złość, potoczył się i spadł obok grupy  
Belogardzistów. Kilkunastu faszystów poderwało się na nogi,  
spoglądało w górę, skąd spadł kamień. Zrobiło się wśród Belogar-  
dzistów zamieszanie. Kilku z nich usiłowało ~~xi~~ wdrapać się po  
spadzistej skale celem stwierdzenia przyczyn lub odszukania wino-  
wajcy. Siedzieliśmy w napięciu, cichutko, bez ruchu. Mogło ~~to~~  
się <sup>to</sup> dla nas źle skończyć. Na szczęście zaniechano dalszej wspi-  
naczki. Grupa Belogardzistów, obok której spadł kamień, przeszła  
na drugą stronę szosy i usiadła naprzeciw naszych pozycji. ~~Just~~,  
~~just~~ sytuacja stawała się bardzo niebezpieczna i beznadziejna.  
Obawialiśmy się, że przez <sup>ten</sup> kamień nie będziemy mogli wykonać  
zadania i trzeba będzie się wycofać. Nam jednak zależało na  
zbadaniu sytuacji terenowej. Interesowały nas ruchy i przerzuty  
wojsk nieprzyjacielskich. Musieliśmy wykonać rozkaz.

Wśród Belogardzistów zapanował spokój. Oficerowie przygotowy-  
wali żołnierzy do obstawienia posterunków.

Grupa Belogardzistów z cekaemem udała się na swoje miejsca a pozostali udali się do wozów i pobierali prowiant.

Dowódca naszej grupy wyznaczył nas czterech na zwiad, ~~w celu~~ ~~podpatrzenia~~ Belogardzistów, w których miejscach ustawia posterunki. Ja z Wilgosem wyznaczony byłem na prawe skrzydło drogi.

Zadanie było niebezpieczne, wymagało ~~od nas~~ wielkiej ostrożności, odwagi i szybkiego refleksu. Udaliśmy się wawozem, a następnie ~~stopniowo~~ po cichu, <sup>skrajem</sup> podczołgaliśmy się ~~pod samym~~ <sup>u</sup> lasem, pomiędzy krzakami. Byliśmy odpowiednio zamaskowani i mieliśmy dobre pole widzenia. Obserwowaliśmy teren wzdłuż drogi. Po chwili zauważyliśmy idące cztery grupy Belogardzistów z cekaemem, Szli w naszym kierunku. Ustawili cztery posterunki po obu stronach drogi w pewnej odległości jeden od drugiego. Ustawili cekaemy i zamaskowali je gałęziami. Następnie w półkole ułożyli kamienie.

<sup>Tymczasem</sup> ~~W międzyczasie~~ z przeciwnej strony drogi nadeszła <sup>druga</sup> grupa uzbrojonych Belogardzistów. Było ich około stu. Minęli posterunki i przyłączyli się do pozostałych kamratów.

Ciemniało coraz bardziej. Pogorszyła się widoczność. Trudno było z odległości ~~odróżnić~~ <sup>rozróżnić</sup> twarze. Postanowiliśmy z Wilgosem wracać i zameldować dowódcy nasze spostrzeżenia.

Złożyliśmy raport dowódcy. W tym czasie zapadła noc i zrobiło się chłodno. Nasz dowódca razem z nami czekał na łącznika ze Sztabu Odreda i na dalsze rozkazy.

~~W międzyczasie~~ Poszedłem na skraj lasu i wpatrywałem się w miejsce, gdzie stacjonowali Belogardziści. Gdzieś tam widać było tylko płomyki palących się papierosów. Była to wielka nieostrożność ze strony wroga.

Była już późna godzina wieczorna, gdy nadszedł nasz łącznik. Dowódca, towarzysz Mirko, dał rozkaz przygotowania ręcznych granatów zajęcia ~~twoich~~ pozycji i oczekiwania <sup>komendy</sup> na jego rozkaz. Po niespełna <sup>pół</sup> godzinie <sup>rozkaż</sup> padła komenda - ognia! Rzuciłem 6 granatów, gdyż więcej nie miałem. Wytworzyła się scena nie do opisania. ~~Zaspeni~~ ~~zaskoczeni~~ Belogardziści jęczeli i krzyczeli z bólu. Słychać było tylko kanonadę rozrywających <sup>się</sup> granatów i <sup>ogień blyskani</sup> ~~blysk~~ ognia. Po jakimś czasie na niebie pokazały się rakiety, oświetlając teren. Pozwalało nam to przez chwilę dojrzeć uciekających faszystów. Wśród nich wytworzyła się ogólna panika. Serie z automatu kosły uciekających ~~faszystów~~. Padali martwi na ziemię. Dla wroga ~~Zaskoczenie~~ było tak wielkie, że ~~wojsko~~ <sup>wróg</sup> ~~potraciło~~ głowy i nie mógł się opanować.